

Pamięć zbiorowa w centrum nowoczesności. Ujęcie Jeffreya K. Olicka.

Maria Kobielska

Komentarze

Maria KOBIELSKA

Pamięć zbiorowa w centrum nowoczesności.
Ujęcie Jeffreya K. Olicka

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie podejścia badawczego do problemów pamięci zbiorowej i polityki (czy też polityk) kształtowanych przez kwestie przeszłości i je wyzyskujących, pojęcia zawartego w książce Jeffreya K. Olicka, wykładowcy socjologii i historii na uniwersytecie w Virginii, zatytułowanej *The Politics of Regret. On Collective Memory and Historical Responsibility*¹. Podtytuł książki lepiej od tytułu oddaje jej strukturę: jest ona podzielona na dwie części. Pierwsza prezentuje szczegółowy program przeformułowania pojęcia pamięci zbiorowej, proponuje metodologię jej badania, stawiając sobie za cel otwarcie nowych perspektyw socjologii historycznej. Służącym za tytuł całości pojęciem „polityki żalu” autor zajmuje się dopiero w części drugiej, która stanowi próbę określenia współczesnej kultury za pomocą odniesienia jej różnych zjawisk do centralnych kategorii pamięci, żalu, odpowiedzialności, resentymentu i szczególnych form czasowości.

The Politics of Regret to zbiór esejów, funkcjonujących wcześniej jako osobne teksty. Mimo przeróbek, jakim poddał je autor, ten rodowód jest bardzo widoczny – niektóre kwestie, problemy i sformułowania powtarzają się wielokrotnie w kolejnych tekstach, służąc nieco zmienionym ujęciom. Stale obecnym tłem analiz Olicka jest jego zainteresowanie historią społeczną powojennych Niemiec Zachodnich, widzianą w perspektywie zmieniającego się stosunku do bagażu win przeszłości. Dostarcza mu ona inspiracji i ilustruje tok jego wywodu; zarazem mimo

¹ J. K. Olick *The Politics of Regret. On Collective Memory and Historical Responsibility*, Routledge, New York, London 2007. Wszystkie cytaty z tej pozycji lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając numer strony.

Komentarze

służebnej funkcji, jaką pełni ta tematyka, z różnych fragmentów książki Olicka złożyć można także interesującą narrację, ujmującą – według jego kluczowych pojęć – dzieje tych przemian.

Do tej sfery jego książki będę się jednak odwoływać w minimalnym stopniu. W porządku mojego wywodu natomiast najpierw przedstawię główne założenia badawcze Olicka oraz jego definicję pamięci zbiorowej, następnie przejdę do rekonstrukcji proponowanej przez niego dla jej badań metodologii, zwracając szczególną uwagę na inspirujące siatki pojęciowe, otwierające możliwość analizy zjawisk interesujących także dla literaturoznawców czy antropologów kultury. W końcowej części zrekapituluję uwagi Olicka dotyczące szczególnej konstytucji współczesnych społeczeństw i jego rozważania nad charakterystyką nowoczesności i ponowoczesności w odniesieniu do dyskursu pamięci. Przywołam oczywiście tylko wybrane wątki książki Olicka, te, które są najbardziej charakterystyczne dla jego toku myślenia oraz tworzą zrąb jego badawczej propozycji.

|

Na wstępie Olick podkreśla swoje główne inspiracje teoretyczne – poza klasykami refleksji o społeczeństwie i pamięci (jak Durkheim czy Halbwachs), zwraca tu uwagę zwłaszcza następująca trójka: Norbert Elias, Pierre Bourdieu i Michaił Bachtin. Ich autorytet służy Olickowi przede wszystkim do odrzucenia myśli transcendentальной o dziedzictwie kantowskim, której wpływ na interesującym go polu polega na używaniu dychotomicznych przeciwstawień pojęciowych oraz na postrzeganiu badanych zjawisk w izolacji, abstrahowaniu od relacji między nimi. W socjologii interesuje go podejście historyczne, które zabezpiecza przed transcendentálním złudzeniem i którego efektem jest podkreślenie procesualności badanych zjawisk (w przeciwieństwie do redukcji ich do przedmiotów). Celem Olicka jest projekt badawczy nastawiony na wydobycie owej procesualności, a oprócz niej – na podkreślenie nieodzownej relacjonalności badanych procesów, ich wzajemnego oddziaływania. Zilustrować to mogą charakterystyczne stwierdzenia, pojawiające się w jego wywodzie: pierwsze stanowi odwołanie do przykładu używanego przez Eliasa i tłumaczy postulowaną przez niego konieczność przejścia od przedmiotu do procesu. Otóż rzeczownik „wiatr”, sugerujący istnienie jakiegoś odpowiadającego mu przedmiotu, w istocie nie odsyła do niczego poza aktywnością „wiania”. Podobnie jest, zdaniem Olicka, z pamięcią, który to rzeczownik oznacza tak naprawdę różnorodne procesy i praktyki pamiętania i rozumienia.

Autor uzasadnia zalety tego podejścia w następujący sposób:

Po pierwsze, praktyki są z konieczności wielorakie. I oczywiście pamięć zbiorowa – lub też [zbiorowe] pamiętanie – łączy w sobie wiele zróżnicowanych praktyk (np. wspomnianie, przypominanie, upamiętnianie, kształtowanie wizji przeszłości), z których każda określana jest przez odmienne układy sił, intencji, fantazji i zasobów. Po drugie, praktyki mnemoniczne zapobiegają uprzedmiotowieniu pamięci jako jednej całości [*the memory as an entity*]. (s. 10)

Drugim – obok podkreślenia wielości i procesualności – istotnym założeniem analiz Olicka, także wyrastającym z odrzucenia transcendentalizmu, jest podkreślenie koniecznego uwikłania pamięciowych praktyk w różne procesy społeczne. Pisze on, że pamięć „nie jest efektem [istnienia] form społecznych, ale właśnie medium ich [działania]” (s. 176), a także, że „nie jest ani rzeczą, ani tylko narzędziem, ale właśnie – sama w sobie – mediacją” (s. 11). Praktyki mnemoniczne zatem operują z konieczności na polu społecznych oddziaływań, ale także te oddziaływania mogą się realizować właśnie za ich pośrednictwem.

Przy próbie zdefiniowania pojęcia pamięci zbiorowej, jaką podejmuje Olick, ważne okazują się dwa momenty. Po pierwsze, stara się on znaleźć równowagę między indywidualistycznym a kolektywistycznym podejściem do procesów społecznych, powodujących różnice w rozumieniu pojęcia, które występuje w odmiennych kontekstach. I tak przez pamięć zbiorową można rozumieć zarówno pewien szczególnie aspekt indywidualnych wspomnień, podkreślenie jako warunku ich możliwości pewnych społecznych ram, w których powstają i trwają, jak i wyłącznie publiczny dyskurs o przeszłości. Zróżnicowanie to wyrasta z odmiennych koncepcji kultury jako takiej, która, upraszczając, również może być postrzegana subiektywistyczno-indywidualistycznie albo społeczno-publicznie jako pewne ogólnie dostępne wzory kształtowania znaczeń. Olick rozwiązuje ten problem poprzez zaproponowanie dwóch wersji głównego pojęcia, podkreślających jego różne strony: *pamięci zbieranej*² [*collected*] oraz *zbiorowej* [*collective*].

Tę pierwszą rozumie jako pewną agregację wspomnień należących do jednostek tworzących grupę. Podejście to nie neguje naturalnie istnienia społecznych wzorców organizujących pamięć, ale podkreśla, że to pojedyncze osoby pamiętają i tylko w odniesieniu do tego założenia ma sens jakiegokolwiek mówienie o wspólnocie pamięci. W badaniach pamięci zbieranej unika się ryzyka hipostazowania pewnego rodzaju zbiorowego, grupowego umysłu, dającego źródło podzielanym przez zbiorowość strukturom i figurom pamięci. Nie pojawia się także pokusa mówienia o pojedynczej pamięci zbiorowej w miejsce jej rozmaitych wersji. Nie trzeba też wikłać się w konieczność przyjęcia istnienia określonej, obiektywnej zbiorowości, która miałaby być podmiotem pamięci zbiorowej. Pamięć zbierana może oczywiście tworzyć wspólne, trwałe struktury pamiętania, ale są one w tym rozumieniu z konieczności zapośredniczone w indywidualnym doświadczeniu jednostek. Skutkiem tego podejścia jest więc jednak także pokusa psychologicznego pojmowania wszelkich społecznych zjawisk pamięciowych, którego słabości pokazuje druga propozycja Olicka – koncepcja pamięci zbiorowej.

² Decyduję się na oddanie terminu *collected memory* jako pamięci zbieranej (a nie np. „zebranej”), ponieważ forma dokonana mogłaby sugerować istnienie pewnego gotowego, określonego stanu agregacji pamięci, który staje się przedmiotem badań – co jest w oczywisty sposób niezgodne z procesualno-dynamicznym rozumieniem pamięci przez Olicka.

Komentarze

Z perspektywy pamięci zbiorowej pamięć zbierana pomija istotną część zjawisk w najistotniejszym znaczeniu społecznych, które pojawiają się wokół zbiorowego pamiętania. Symbole, wyobrażenia, instytucje są w pewnym stopniu autonomiczne względem osób, które się nimi posługują i które im podlegają, a z badań nad grupami społecznymi pochodzą przykłady zjawisk niewytłumaczalnych przy rozumieniu wspólnoty jako pewnego zbioru jednostek (jak choćby skłonność grup do bardziej radykalnych sądów i zachowań w porównaniu do ich członków indywidualnie). Olick pokazuje też istnienie przekraczających jednostkowy ludzki umysł nośników i technologii pamięci – świadczy o tym już fakt, że jej niezbędnym medium jest język, przejawiający się przez opowieść i dialog. Istnieją zatem struktury pamiętania, którym jednostka podlega, wzorce, do których powielania jest stymulowana, oceny, które pozostają odporne na ponawiane przez nią próby ich przewartościowania. Zarazem, jak podkreśla Olick, wykorzystując grę słów pomiędzy angielskim *member* i *remember*: „nie jest wyłącznie tak, że pamiętamy [*remember*] jako członkowie grup [*as members of groups*], ale także jednocześnie konstituujemy te grupy i tworzymy [siebie jako] ich członków [*members*] przez akt pamiętania [*re-member-ing*]” (s. 29).

Pamiętanie jest więc szczególnego rodzaju czynnością wspólnotową – zarazem pokazuje, jak grupa warunkuje aktywność jednostki, która do niej przynależy, jak i to, że aktywność jednostki jako członka wspólnoty jest warunkiem i sposobem istnienia tej ostatniej³.

Drugi istotny moment definiowania pamięci zbiorowej stanowi odwołanie do poczynionego przez Herberta Blumera⁴ rozróżnienia pojęć „operacyjnych”, definiujących stałe i mierzalne zjawiska, oraz „uwrażliwiających” [*sensitizing*], wskazujących na pewne ogólnie zakreślone zakresy i sposoby postrzegania procesów społecznych. W ten sposób ostatecznie Olick określa pamięć zbiorową możliwie szeroko, jako „uwrażliwiające pojęcie odnoszące się do szerokiego zakresu zróżnicowanych mnemoniczych procesów, praktyk i [ich] rezultatów, które mogą być [rozpatrywane jako] neurologiczne, poznawcze, jednostkowe, połączone w ze sobą w pewne całości i wreszcie zbiorowe” (s. 33). Stara się on tym samym połączyć różne wymiary rozumienia zbiorowego pamiętania, podkreślając, że niemożliwa

³ Dobitnym przykładem przywoływanym w tym miejscu przez Olicka jest kwestia traumy. Wyraźnie odróżniamy jako zupełnie odrębne zjawiska istnienie konkretnych, pojedynczych, traumatyzowanych przez swoje doświadczenie osób oraz mającą źródło w tym samym wydarzeniu traumę społeczeństw, kształtującą ich narracje o przeszłości i zmieniającą ich wzorce reagowania i działania w teraźniejszości (jak na przykład społeczeństwa amerykańskiego po wojnie w Wietnamie). Ten drugi wymiar traumy w żaden sposób nie może zostać zredukowany do pierwszego, gdyż stanowi efekt agregacji traumatycznych stanów jednostek.

⁴ H. Blumer *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*, University of California Press, Berkeley 1969. Wyd. pol. *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, przeł. G. Woroniecka, NOMOS, Kraków 2007.

jest zarówno indywidualna pamięć bez doświadczenia społecznego, jak i pamięć zbiorowa niepoprzedzona udziałem jednostek we wspólnocie. W ten sposób otwiera swój projekt badawczy na rozmaite poziomy przejawiania się pamięci, a także na narzędzia analityczne pochodzące z różnych dziedzin nauki, od psychologii przez socjologię po badania kulturowe.

||

Nakreślenie swojego projektu metodologicznego dotyczącego badań nad pamięcią Olick zaczyna od przybliżenia pojawiających się już powyżej wątków, a zwłaszcza niebezpieczeństw, jakie może pociągać za sobą pojęcie pamięci zbiorowej, polegających na uprzedmiotawianiu, hipostazowaniu i tworzeniu totalizujących, stabilizujących żywą dynamikę procesów tworzenia schematów postrzegania rzeczywistości. Te negatywne zjawiska można zebrać pod wspólną etykietą substancjalizmu. Olick wyróżnia⁵ cztery płynące z niego zagrożenia intelektualne, które stają się impulsem do sformułowania jego własnej, przeciwstawiającej się im koncepcji.

Pierwszym z nich jest pokusa jedności: postrzeganie pamięci zbiorowej jako jedynej, powszechnie obowiązującej, będącej efektem powszechnego porozumienia (lub nakazu czy presji), a nie jako wielorakich zjawisk, konstytuowanych także przez rodzące się między nimi spory i polemiki. Drugim – iluzja pamięci zbiorowej jako bezpośredniego mimetycznego odbicia obiektywnej przeszłości, a nie skomplikowanych procesów reprezentacji i mediatyzacji. Trzecim – myślenie o niej jako o wyraźnym, określonym przedmiocie, a nie procesie czy działaniu. Wreszcie czwartym – oddzielenie pamięci zbiorowej od innych zjawisk kulturowych, pojmowanie jej jako niezależnej, lokalizującej się poza szerszymi dyskursami.

Jak wynika w pewnym stopniu z powyższych rozważań, stanowisko Olicka stanowi kombinację procesualizmu i relacjonalizmu⁶, w związku z czym swoje zamierzenie badawcze określa on następująco:

Z tej perspektywy analitycznym celem badań pamięci zbiorowej powinno być zrozumienie *form pamięci* [*figurations of memory*]⁷ – rozwijających się relacji pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, w których różne obrazy, konteksty, tradycje i interesy łączą się w płynny, choć niekoniecznie harmonijny sposób – a nie postrzeganie pamięci zbio-

⁵ Podąża w tym miejscu za książką Charlesa Tilly'ego *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*, Russel Sage, New York 1984.

⁶ Sam autor łączy je w zbitkę „process-relationalism”.

⁷ Używane przez Olicka angielskie słowo *figuration*, które oddaję tu jako „formę”, pociąga za sobą dodatkowe znaczenia, których nie sposób oddać w języku polskim. W tym polu skojarzeniowym mieszczą się zarówno pojęcia kształtu czy postaci, jak i aktywności wyobrażania, kształtowania, modelowania pamięciowych, społecznych praktyk.

Komentarze

rowej jako zależnej bądź niezależnej zmiennej, determinowanego [przez zewnętrzne zjawiska] lub determinującego [je] przedmiotu. (s. 91)

Odpowiedzią na wymienione wyżej cztery niebezpieczeństwa substancjalnego podejścia do pamięci zbiorowej są więc cztery proponowane przez Olicka formy pamięci, cztery pojęcia, za pomocą których ujmuje on analizowane zjawisko, unikając pokus jedności, mimetycznej bezpośredniości, określoności i niezależności. Są to odpowiednio: pole, medium, gatunek i profil. Ich charakterystyką zajmę się teraz nieco bardziej szczegółowo.

Dwa z tych pojęć zaczerpnął Olick w konkretnej, ukształtowanej już postaci od wielkich XX-wiecznych badaczy kultury; są one także w tych postaciach od dawna znane i z powodzeniem używane w naszych badaniach kulturowych. Dotyczy to, po pierwsze, pojęcia pola, pochodzącego naturalnie od Pierre'a Bourdieu. Przypomnę, że francuski socjolog rozumie pole jako fragment przestrzeni społecznej, w której jednostki działają według pewnych reguł, nadawanych przez siatkę społecznych związków i uwarunkowań, wyznaczaną przez pozycje zajmowane przez podmiot. W *Zmysle praktycznym* Bourdieu przeciwstawia przy tym pole społeczne polu rozumianemu jako przestrzeń gry (zabawy czy sportu). To ostatnie implikuje istnienie jasnych, wyraźnie określonych zasad, w tym zasady dobrowolnego przystąpienia do rozgrywki. Tymczasem pole społeczne nie jest przestrzenią, której reguły jednostka poznaje jako dane i niezmiennie; nie może poddać go oglądowi z zewnątrz, a zatem także opuścić – właściwie nie wie, że działa w ramach zakreślonych przez pole, nie jest świadoma jego zasad: „[Pola społeczne są] efektem długiego i powolnego procesu autonomizacji – występują w nich, jeśli można tak powiedzieć, gry w sobie a nie dla siebie, nie przystępuje się do gry na mocy świadomego aktu, rodzi się w grze, z grą [...]”⁸. Ten sposób myślenia implikuje jednocześnie istnienie wielu partykularnych pól, stanowiących rozmaite instytucje życia społecznego, a zatem także – w odniesieniu do przedmiotu zainteresowania Olicka – wielu „pól pamięci”, jej obszarów zróżnicowanych ze względu na swój zasięg i pochodzenie (np. pamięć grupowa, rodzinna, oficjalna, ludowa, państwowa, dominująca, pamięć kultury etc.).

Poza tym według Olicka, pole – pojmowane również w odniesieniu do potocznego użycia tego słowa jako miejsca pewnego starcia, walki – nigdy nie jest określone do końca, jego struktura wewnętrzna oraz relacja do innych pól kształtuje się procesualnie, wciąż podlega zarówno reprodukcji, jak i przekształceniom. Zatem rozpatrując w tych kategoriach społeczną pamięć, wydobywa na jaw, że „różne pola produkują według różnych reguł różne rodzaje przeszłości”, że „pamiętanie jest w obrębie różnych pól odmiennego rodzaju aktywnością” oraz że „rozmaite rodzaje pamiętania biorą udział w tworzeniu i przetwarzaniu granic pomiędzy

⁸ P. Bourdieu *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008, s. 92.

polami” (s. 93). Olick wykorzystuje także pojęcie pola władzy – w jego kontekście można rozpatrywać kwestię dominującej pamięci zbiorowej i to zarówno teoretycznie, jak i w empirycznych dociekaniach.

Pamięć zbiorową można zatem postrzegać w opisanych wyżej kategoriach, zarówno zwracając uwagę na rozmaite pola, które ją tworzą, jak i na jej relacje z innymi polami konstytuującymi instytucje życia społecznego, nie tracąc z oczu zmienności, jaka jest z góry w te pojęcia wpisana. Zwrócenie uwagi na poszczególne pola pamięci pociąga za sobą zawsze odniesienie do innych. Wewnątrz społeczeństwa istnieje zatem wiele pól, z których każde produkuje swój własny obraz przeszłości – niekiedy podobny do pozostałych, niekiedy bardzo od nich różny. Obrazy te konfrontują się zarówno ze sobą, jak i z innymi zjawiskami życia społecznego, takimi jak na przykład władza polityczna. W wyniku wzajemnych relacji wzmiankowanych elementów nie można tu mówić o ukonstytuowanej, danej strukturze pamięci zbiorowej; termin ten oznacza raczej dynamiczną, płynną siatkę relacji wewnątrz pól i pomiędzy nimi.

Z kolei kategorią, którą Olick proponuje w odpowiedzi na utopijne roszczenie mimetycznej bezpośredniości, jest *m e d i u m p a m i ę c i*. Sformułowanie to ma dwa znaczenia – zanim jeszcze posłuży do wyróżnienia szczególnych środków i sposobów przekazu pamięci, podkreśla, że ona sama także stanowi zapośredniczenie przeszłego doświadczenia. Olick przypomina dyskusję o relacji między pamięcią a historią, a zwłaszcza tę jej część, która podkreśla, że prawda historyczna także jest konstruktem kulturowo-społecznym, zależnym od selekcyjnych i interpretacyjnych działań podmiotu. Tym bardziej więc pamięć „nie jest naczyniem na prawdę, ale tygłem znaczeń” (s. 97), pracuje poprzez formy reprezentacji, mediatyzując doświadczenie. Formami tymi są właśnie *m e d i a p a m i ę c i* – płynne, niemożliwe do oddzielenia od niesionego przekazu, kształtujące go i przezeń kształtowane. Pamiętanie Olick pojmuje zatem nie w kategoriach magazynowania i przywoływania informacji, ale jako nieskończony proces mediacji pomiędzy doświadczeniem a podmiotem, przeszłością a teraźniejszością. Odbywa się on oczywiście w określonym kontekście, na który składają się społeczne relacje i uwarunkowania, możliwości technologii, charakterystyka historycznej epoki (zarówno tej pamiętanej jak i tej, w której jest ona przywoływana) i inne czynniki. W wyniku wzajemnego oddziaływania tych elementów, jak zauważa Olick, w mediach pamięci zbiorowej reprezentowana jest nie jedna przeszłość, ale rozmaite przeszłości, których obrazy i cechy charakterystyczne (także pewne metacechy, jak na przykład rozszczenie jedynej słuszności) zależą także od specyfiki wykorzystywanych mediów. Olick rekonstruuje z prac Petera Reichela⁹ instruktywny podział mediów mnemoniczych, który obrazuje w przejrzystej tabeli:

⁹ P. Reichel *Politik mit der Erinnerung. Gedächtnisorte im Streit um die nationalsozialistische Vergangenheit*, Carl Hanser, München 1995.

Komentarze

Zasada działania	Przykłady mediów	Funkcje
emocjonalność (media afektywne)	polityczne obchody, rocznice, święta	tożsamościowa i integracyjna
autentyczność (media estetyczno-ekspresywne)	miejsca pamięci: ruiny, muzea, zdjęcia, listy, filmy, zabytki	reprezentacyjna i wyobraźniowa
prawda (media instrumentalno-poznawcze)	historiografia, dokumentacja, zapisy pamięci ustnej, analizy	wiedzotwórcza (eksplanacyjna, znaczeniowa)
sprawiedliwość (media polityczno-moralne)	kara, amnestia, odszkodowania i reparacje	legitymacyjna, rehabilitacyjna (zadośćuczynienie), integracyjna

Klasyfikacja ta, choć oczywiście płynna, pokazuje typowe zależności pomiędzy rodzajem medium a celem, jaki pozwala ono osiągnąć, a zatem szkicuje ich najczęściej wykorzystywane możliwości oraz efekty ich działania. Media produkują więc różnego rodzaju retoryki, których dostępność i sposób oddziaływania – aby zestawzić tu dwa omówione już pojęcia – różni się w zależności od tego, które z pól zbiorowej pamięci jest rozważane.

Pojęcie *g a t u n k u* [*genre*] jest używane przez Olicka w specyficznym sensie, znanym dobrze w naszych badaniach nad kulturą – jego inspiracją jest bowiem myśl Michaiła Bachtina i wypracowane przez niego pojęcie gatunków mowy. Przypomnę, że Bachtin określał w ten sposób jednostki żywej mowy, takie jak repliki dialogu, polemiki, pytania, odpowiedzi – określające ich przyjęte w komunikacji formy. Poszczególne realizacje gatunków są w ten sposób zawsze dialogicznie połączone, odnoszą się do wypowiedzi je poprzedzających – można więc uznać, że gatunek już w sensie ściśle Bachtinowskim jest pewną szczególną formą kulturowej pamięci. Jak pisał Bachtin: „Nie sposób ogarnąć bogactwa i różnorodności gatunków mowy. Niewyczerpane są bowiem możliwości wielorakich działań człowieka, ponadto zaś w każdej sferze jego aktywności repertuar gatunków mowy zmienia się i wzbogaca zależnie od jej rozwoju i skomplikowania.”¹⁰

Zasadą leżącą u podstaw Bachtinowskiej koncepcji jest więc dialogiczność, która koniecznie angażuje wielość i dynamikę jako swoje warunki możliwości. Dlatego też Olick krytykowanej przez siebie idei pamięci zbiorowej jako statycznego, pojedynczego przedmiotu przeciwstawia pomysł *g a t u n k ó w p a m i ę c i*. Są one

¹⁰ M. Bachtin *Problem gatunków mowy*, przeł. D. Ulicka, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska i M. P. Markowski, Znak, Kraków 2007, s. 185-186.

dla niego trajektoriami, na których spotykają się (a także zderzają) poszczególne realizacje zbiorowej pamięci – swoistymi „wzorami mówienia [o czymś], ustrukturyowanymi jako zespół konwencji, w ramach których lub przeciwko którym tworzone i odbierane są konkretne wypowiedzi” (s. 59).

Pamiętanie jest więc procesem nieustannej reprodukcji, powtarzania, rewizji i zamiany jednych elementów przez inne – dialogiem. W trakcie jego trwania akumulują się przy tym i także są zapamiętywane kolejne sposoby i etapy pamiętania – pamięć staje się więc samozwrotna, odnosi się nie tylko do pierwotnego przeszłego doświadczenia, które mediatyzuje, ale i do swoich własnych form, poprzez które było ono wcześniej postrzegane. Olick mówi więc, że w nieskończonym dialogu kształtuje się *p a m i ę ć* *p a m i ę c i*, czego dobitnym dowodem i przykładem jest na przykład obserwacja, że ceremonie upamiętniania przeszłości odnoszą się nie tylko do źródłowych wydarzeń, ale także, w mniej lub bardziej wyraźny sposób, do wcześniejszych analogicznych obchodów kolejnych rocznic tych zdarzeń. Tego rodzaju wpływy nie muszą być bezpośrednie czy świadomie podnoszone przez podmioty pamięci – odpowiada za nie właśnie wspomniana trajektoria gatunku, zapewniająca łączność pomiędzy kolejnymi należącymi doń wypowiedziami. Gatunki nie są jednak przy tym raz na zawsze określonymi, idealnymi formami, które sprawują bezwzględną władzę nad pamiętającym podmiotem i całkowicie określają kształt pamiętanego doświadczenia. Są historyczno-społeczno-kulturowymi konstruktami, które wytwarzają się właśnie w praktycznych interakcjach pomiędzy ludźmi. Wzorce, które są przez nie tworzone, nie powinny być postrzegane wyłącznie jako pewien rodzaj symbolicznej przemocy – są one niezbędne dla każdej nowej realizacji pamięci, pokazują możliwe organizacje jej formy i zawartości.

Gatunkowe pojmowanie pamięci podkreśla więc po raz kolejny – przy zaangażowaniu rozmaitych mediów na różnych polach – jej procesualny i relacyjny charakter. Ich badanie pozwala na określenie miejsca, jakie zajmują pewne sposoby mówienia o przeszłości w stale trwającym dialogu. Olick reasumuje ich rolę i działanie następująco: „Gatunki są płynnymi konstrukcjami, zmieniającymi się wraz z pamięcią, gdy tylko coś do niej zostanie dodane. Mogą nie tylko reprodukować ją w nowym kontekście, ale także fundamentalnie ją zmieniać” (s. 107).

Z kolei pojęcie *profilu* wprowadza Olick po to, by dla odeprzeć postulat rozpatrywania pamięci zbiorowej jako niezależnej od dyskursów kulturowo-politycznych, w których występuje. Termin ten ma oznaczać „wyjątkowy, mniej lub bardziej wyraźny zarys, jaki określa polityczny system znaczeń w danym momencie” (s. 108) i służy do podkreślenia, że ta struktura nie jest redukowalna do jej pojedynczych sensotwórczych elementów (takich jak określone obrazy przeszłości, retoryki, sposoby identyfikacji, podziału na grupy, uznani bohaterowie etc.). Dzięki istnieniu pewnego zarysowanego profilu całe epoki mogą być określone w skondensowanym symbolu, ikonycznym skrócie – jako przykład podaje tu Olick zdjęcie kanclerza Willy’ego Brandta klęczącego przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, który to gest prezentuje sposób postrzegania przeszłości przez dominujący dyskurs władz niemieckich na przełomie lat 60 i 70.

Komentarze

Autor decyduje się na użycie w tym kontekście pojęcia profilu, a nie na przykład ramy [*frame*], ponieważ nie pociąga ono za sobą skojarzeń z oddzieleniem i ustabilizowaniem oglądu pewnych społecznych zjawisk – profil może być zmienny, stopniowo wyłaniać się z sieci zależności w miarę rozwoju dyskursu pamięci. Pamiętanie jest tu więc „centralnym medium, poprzez które tożsamości i interesy są negocjowane i kwestionowane” (s. 109) – a powstanie pewnego profilu w ramach takiej dążącej do samookreślenia pracy pamięci staje się dalekim efektem każdej polityki.

Użycie pojęcia profilu pokazuje współdziałanie wszystkich wyznaczonych przez Olicka *form pamięci*, wynika on bowiem ze skomplikowanych relacji pomiędzy polami, mediami i gatunkami. Relacje te, jak pokazały powyższe rozważania, podlegają ciągłym zmianom, kształtują wciąż nowe formy i struktury, podkreślając nieodzowną procesualność wszelkich zjawisk mnemonicznych. Pamięć zbiorowa z tak nakreślonego punktu widzenia jest więc formowana przez skomplikowany proces kulturowy, ale także sama wywiera wpływ na jego kształt i na pozycje integralnie w nim połączonych elementów, działa w obrębie systemów symbolicznych, konstytuując znaczenia i tożsamości. Jak podsumowuje rolę wyróżnionych przez siebie pojęć Olick:

Pola, media, gatunki i profile nie są osobnymi przedmiotami, ani właściwie przedmiotami w ogóle, ale różnymi sposobami nadawania struktury praktykom. Razem tworzą formy pamięci – rozumiane jako wielorakie i wciąż się przemieszczające wzory obrazów i znaczeń, których nie da się zredukować ani do żadnej z góry przyjętej perspektywy, ani do teraźniejszego kontekstu, ani do przeszłych wydarzeń. (s. 116)

III

W końcowej partii swojej książki Olick zajmuje się moralnymi i politycznymi skutkami, jakie wywarły współczesne przemiany rozumienia i traktowania przeszłości, czasowości i pamięci. W jego analizach centralne miejsce zajmuje pojęcie polityki, czyli najogólniej mówiąc, sposobów ujęcia tego, jak władza kształtuje wizję przeszłości czy dominującą pamięć, oraz tego, jak sama jest przez nie kształtowana. Wprowadzeniem do tych zagadnień będzie więc przytoczenie typologii przemocy kulturowej – która może być wywierana zarówno przez przeszłość na teraźniejszość, jak i odwrotnie – zawartej przez autora we wcześniejszej części książki.

Po pierwsze, wskazuje on, że p r z e m o c k u l t u r o w a może przybrać jedną z dwóch logik działania: logikę racjonalną lub logikę mitu. W tym pierwszym przypadku (częściej dotyczącym sytuacji, w której teraźniejszość stara się wpływać na przeszłość, czyli na jej pamiętany obraz) chodzi o takie operacje, których źródłem są pewne rachuby interesów, a zatem i przyczyny zewnętrzne wobec samej przeszłości i pamięci, dotyczące sfery doczesnej, ziemskiej, działające na zasadzie pewnych obmyślonych i realizowanych strategii. W drugim, zwłaszcza gdy opisywana

jest przemoc wydarzeń przeszłych wobec współczesności, miejsce kalkulacji zajmuje poczucie moralności, wypływającej z przyczyn wewnętrznych – z samej istoty zaangażowanych zjawisk. Wyprowadzone są z nich pewne zasady, które definiują podstawowe sposoby orientacji w świecie, określają wspólną, rzutują na postrzeganie rzeczywistości.

W takich porządkach logicznych pamięć zbiorowa może zarówno wywierać presję o charakterze pozytywnym, czyli wskazywać na działania pożądane, które powinny występować, jak i negatywnym, wykluczając pewne akty jako niedopuszczalne. Logika racjonalna operuje zatem zakazami i nakazami, które mogą być poddane analizie. Zasadne jest w tym wypadku argumentowanie za tymi wytycznymi lub przeciw nim, można okazać im bowiem nieposłuszeństwo. W wypadku logiki mitu nie ma mowy o kwestionowalnych (mimo potencjalnie dużej siły) zakazach i nakazach, ale o tabu oraz – z drugiej strony – obowiązku czy też zobowiązaniu. Ich motywacja jest zatem uwewnętrzniona, a zarazem cechuje je absolutność: każde nieposłuszeństwo jest równoznaczne z aktem transgresji, wiąże się z wykluczeniem, zbrukaniem, które nie może być usunięte bez specjalnych puryfikacyjnych rytuałów.

We wspomnianej końcowej części swojej książki Olick porusza kwestie procesów działających na wyłożonych powyżej zasadach, ale ogólne odniesienie jego zainteresowania jest szersze. Punkt wyjścia stanowi tu pytanie wyrastające z obserwacji społeczno-kulturowego uniwersum współczesności – dlaczego przeszłość jest teraz tak mocno obecna w sferze publicznej, ale nie jest to pamięć integrująca wspólnotę wokół pełnych chwały wspomnień o fundujących ją wydarzeniach, a raczej ciągle podkreślanie toksycznego dziedzictwa, bagażu win i odpowiedzialności pochodzących z wcześniejszych lat? Zasadą publicznego odniesienia do przeszłości – co popierają liczne przytoczone przez Olicka przykłady, od przeprosin papieża za potępienie Galileusza do lustracji w krajach bloku postkomunistycznego – stała się *polityka żalu* [*politics of regret*] i to ona ma stanowić obecnie legitymizację władzy. Pojęcie żalu jest więc tutaj, jak to pokażą jeszcze dalsze analizy, rozumiane stosunkowo szeroko.

Olick przytacza rozmaite koncepcje, które mogą naświetlić kwestię proliferacji owego zbiorowego żalu: upadek wielkich narracji, który wydobywa na światło dzienne małe narracje historyczne tworzone przez grupy ofiar; moralny wstrząs wywołany doświadczeniami XX wieku; rozwój mediów masowych, za sprawą których do świadomości bezpiecznej publiczności dociera naoczny obraz dalekich traumatycznych wydarzeń. Wyjaśnienia te uważa jednak za częściowe, jako że interesuje go – jak było widać – takie podejście do kulturowych przemian, które podkreśla ich społeczną strukturę. Rozwijając ten socjologiczny punkt widzenia, analizuje „historyczne transformacje postrzegania czasowości, które prowadzą do pojawienia się «świadomości historycznej»” (s. 130). W tej perspektywie pamięć i żal okazują się kategoriami, które tworzą samą istotę nowoczesności; zadaniem badacza jest pokazanie żalu jako zjawiska z gruntu nowoczesnego, a nowoczesności jako formacji społeczno-kulturowej, dla której żal jest centralną kategorią.

Komentarze

Nowoczesność tworzy warunki możliwości zajęcia konsekwentnej postawy żalu zbiorowego, którego podstawa znajduje się na poziomie jednostkowego poczucia odpowiedzialności. Wypływa ono z otwarcia ściśle etycznej perspektywy patrzenia na ludzkie działania, które są efektem dokonania indywidualnego wyboru z wielu dostępnych możliwości. Odpowiedzialność łączy się też z uznaniem tego, że zasady filozoficzne i prawne organizują życie każdego pojedynczego człowieka oraz z jego osobistym, praktycznym zaangażowaniem w politykę w demokratycznym państwie. W nowoczesnym społeczeństwie zaciera się wyraźna wcześniej granica pomiędzy doświadczeniem indywidualnym a zbiorowym, a coraz bardziej komplikująca się struktura społecznych relacji otwiera możliwość nieskończonych implikacji każdego czynu. W tych warunkach „jednostka może być świadoma, a więc także może żałować tego, jak się zachowała, i tego, że mogła inaczej – zatem tylko w ten sposób może odpowiadać (w jak najszerszym znaczeniu tego słowa) za własne działania i zaniechania oraz za to, co popełniło w jej imieniu” (s. 131).

Ten punkt widzenia wzmacniają też znane spostrzeżenia dotyczące nowoczesnej racjonalizacji „świata odczarowanego”, w którym zmierzch eschatologii (i teodycei) stawia człowieka w centrum uniwersum moralnego, które to refleksje kojarzone są przede wszystkim z nazwiskiem Maxa Webera¹¹. Badacz czyni tu wartościujące rozróżnienie pomiędzy etyką przekonań a etyką odpowiedzialności. Ta pierwsza, choć opiera się na szlachetnych motywacjach, nie przyswaja konsekwencji płynących z rozpoznania naukowego, realistycznego oglądu świata, który jest w ogólności nieracjonalny, w którym wartości mogą się realizować tylko dzięki kompromisom i ustępstwom. Podejście odpowiedzialne bierze pod uwagę te okoliczności, uznaje relatywizm wartości, dopuszcza kierowanie się w politycznych działaniach zasadą wybierania tego, co wykonalne i skuteczne. Nie chodzi tu jednak o oportunizm; jak podsumowuje Olick: „Odpowiedzialność [także] jest zasadą etyczną, a nie jej brakiem, ale wybiera zasady kompromisu i małych kroków w dążeniu do realizacji politycznych wartości. Odpowiedzialność leży pomiędzy przekonaniem a *Realpolitik*” (s. 134-135).

Pojawia się tu więc pytanie o możliwość odpowiedzialnej polityki żalu, nieopierającej się na przednowoczesnej etyce przekonań, na irracjonalnej moralności, odwracającej się od rzeczywistych uwarunkowań. Analizując różne cele, które może ona sobie postawić, oraz środki, za pomocą których będzie do nich dążyć, Olick odwołuje się zarówno do powojennej historii Niemiec czy Komisji Prawdy i Pojednania w RPA, jak i sprawy ekstradycji Augusto Pinocheta. Swoje ustalenia podsumowuje postulatem polityki żalu mającej za swoją podstawę „nie karę dla

¹¹ Autor odwołuje się tu do eseju Webera *Politics as a Vocation*, zawartego w zbiorze *From Max Weber: Essays in Sociology*, ed. and transl. H.H. Gerth i C. Wright Mills, Oxford University Press, New York 1946. Wyd. polskie na przykład: *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, oprac. Z. Krasnodębski, Znak, Kraków 1998.

samej kary [*retribution*], ale ważne połączenie wiedzy [o przeszłości] i [jej] zrozumienia, które buduje fundament dla pojednania nie pomiędzy katem a ofiarą, ale pomiędzy ich potomkami” (s. 151). Epoka żalu jest z konieczności wychylona w przyszłość, i jeśli odpowiedzialna polityka żalu musi niekiedy odkładać konfrontację z przeszłością na później, potrzebować przekształconych w długotrwałych, wzajemnych oddziaływaniach form pamięci, to po to, aby nie powstrzymać jej na zawsze.

Kolejną kategorią, za pomocą której Olick stara się przybliżyć kwestie pamięci i przeszłości w nowoczesności, jest r o z r ó ż n i e n i e p o m i ę d z y k u l t u r a m i w s t y d u i k u l t u r a m i w i n y¹². Te pierwsze charakteryzują się wysokim stopniem konformizmu ich członków, którzy stale podlegają kontrolującemu spojrzeniu zbiorowości. Wartości realizowane przez takie kultury to dyscyplina, przewaga zbiorowości nad jednostką, bezpieczeństwo i przewidywalność. Ich członkowie muszą podążać w swoich działaniach za skomplikowanymi, rytualnymi normami, a porażka w tej materii powoduje destrukcyjne poczucie wstydu. Z kolei w kulturach winy wytyczne pochodzą z wnętrza jednostki, z jej indywidualnych sądów i świadomości. Wina jest skutkiem przekroczenia ogólnej zasady, a nie ściśle określonego społecznego rytuału; może ponadto stać się fundamentem indywidualnej moralności. W efekcie, jak podkreśla Olick, wina okazuje się pojęciem wskazującym na uniwersalizm wartości, a także na strukturalną heterogeniczność społeczeństwa, w którym obowiązuje ten model. Polityka żalu, jak się wydaje, może łączyć się z każdą z tych kultur, ale będzie przybierać w nich różne postaci – jako że zarówno wstyd, jak i wina są w tym ujęciu produktami różnorodnych, skomplikowanych struktur społecznych¹³.

W finalnym rozdziale swojej książki Olick dokonuje p o łą c z e n i a p o j ę ć p a m i ę c i i n o w o c z e s n o ś c i. Zauważa wzmogoną obecność tematyki pamięci, realnej czy wyimaginowanej przeszłości, żalu, nostalgii i innych tego rodzaju zjawisk w rzeczywistości końca XX wieku. Zwraca jednak przy tym uwagę na fakt, że końcówka XIX stulecia także charakteryzowała się precedensowym zainteresowaniem pamięcią i to do niej odnosiło się początkowo płodne

¹² Olick odświeża tu i częściowo przeformułowuje pojęcie zaczerpnięte od Ruth Benedict (R. Benedict *The Chrysanthemum and the Sword. Patterns of Japanese Culture*, Houghton Mifflin, Boston 1989; wyd. polskie: *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2003).

¹³ Kolejną interesującą propozycją terminologiczną Olicka jest wskazanie traumy oraz resentymentu jako pary pojęć oddającej transformację patrzenia na historię i odpowiedzialność. To zestawienie terminów ma wydobywać ich zaskakującą na pierwszy rzut oka komplementarność: zdaniem badacza, są one manifestacjami tych samych warunków i reakcji, a różnicę stanowi wewnętrzne skierowanie traumy przy zewnętrznym, społeczno-politycznym odniesieniu resentymentu. Jego analizy odnoszą się do znaczących teoretyków resentymentu (od Nietzschego po Arendt), aby ostatecznie dokonać jego rehabilitacji.

pojęcie kryzysu pamięci¹⁴. Olick nie chce traktować pamięci jako swego rodzaju odesłania do innych, bardziej fundamentalnych procesów, których symptomem miałyby być to zainteresowanie. Wedle niego, rozmaite formy pamiętania nie tylko charakteryzują epoki, w których występują, ale mogą także stanowić ich centralne zasady.

W toku swojej argumentacji odwołuje się do znanych z historii form pamięci (jak na przykład średniowieczna i renesansowa sztuka pamięci, czerpiąca z klasycznej retoryki), aby pokazać, jak pewna postać pamięci może być postrzegana nie jako cecha konkretnego społeczeństwa, ale jego sposób bycia, modalność, która w najbardziej podstawowy sposób określa całą epokę. Posiłkując się tym sposobem myślenia, pokazuje nowoczesność i ponowoczesność jako kulturowo-społeczne formacje, których jądro stanowią akumulujące się przemiany rozumienia czasowości, obserwowalne w konkretnych realizacjach – takich jak na przykład instytucjonalne formy upamiętniania. Olick zwraca uwagę na rozmaite „punkty wyjścia” tych przemian – funkcjonujące jeszcze w XVIII i XIX stuleciu, a potem poddane krytycznej weryfikacji, sposoby postrzegania czasu. Oprócz wspomnianego już zagadnienia eschatologii i jej kryzysu jest to na przykład rozwój technologiczny, który wyzwolił człowieka z cyklicznego czasu natury. Zwornikiem nowoczesności staje się więc koncepcja nowego, świeckiego, linearnego czasu, do którego odnoszą się także nowe wielkie narracje – ewolucyjne (jak darwinizm społeczny), rewolucyjne (jak marksizm) czy dewolucyjne (jak Webera koncepcja stopniowego zniewolenia człowieka przez postępy racjonalności). Równoległe, wraz z rozwojem historiografii, na miejsce historycystycznego przekonania o teleologicznym postępie dziejów wchodzi uznanie wyjątkowości każdej epoki społeczno-kulturowej, przypadkowości historii, istnienia niemożliwych do pogodzenia punktów widzenia.

Olick zwraca uwagę także na pojawiające się zmiany dotyczące indywidualnej przeszłości jednostek, które przestają ją postrzegać jako coś oczywistego, obecnego, zaczynają szczególnie troszczyć się o jej utrwalanie, o czym świadczą także zjawiska literackie: „upowszechniające się gatunki powieści i autobiografii wyrażają wzrastające poczucie indywidualności człowieka, które jest możliwe tylko dzięki różnicującym się – zarówno wewnątrz, jak i w porównaniu z innymi – sposobom życia, jakich ludzie doświadcza” (s. 186-187). Zarazem to postępujące zróżnicowanie jednostek, grup, klas, środowisk, które spotykają się w jednym miejscu – w nowoczesnym wielkim mieście – sprawia, że na nowo negocjowane muszą być ramy ich wspólnotowego życia, w dyskursie Habermasowskiej sfery publicznej. Taką publiczną kwestią staje się więc także pamięć, co dobitnie reprezentuje omówione powyżej szczegółowo pojęcie pamięci zbiorowej, nierozzerwalnie zwią-

¹⁴ Anne Whitehead, opisują to zjawisko, mówią o intensyfikacji relacji z przeszłością, jakiej towarzyszyła swoista destrukcja i patologizacja pamięci, która wydawała się w tym samym momencie utracona oraz nadmiernie obecna. Por. A. Whitehead *Memory*, Routledge, London and New York 2009, s. 82-85.

zanej z deuniwersalizacją perspektywy patrzenia na świat, multiplikacją możliwych punktów widzenia. Jak rekapitułuje Olick, warunkiem istnienia pamięci zbiorowej jest występowanie zróżnicowanych indywidualnych realizacji pamięci i ich wzajemnych wpływów i przekształceń. W tym rozumieniu pamięć zbiorowa jest czymś specyficznym nowoczesnym, ponieważ wspólne opowieści społeczeństw tradycyjnych są zawsze dla wszystkich jasne, oczywiste i niezmiennie, nie są poddawane problematyzacji, nie ścierają się z innymi wizjami. Przemiany, o których mowa, oznaczają zatem zmierzch istnienia jednej, monolitycznej pamięci, stanowiącej bezwzględłą legitymizację władzy i stosunków społecznych.

Według Pierre'a Nory XIX-wieczna wizja państwa narodowego była ostatnim przejawem jednorodnej pamięci wspólnoty narodowej, a ich destabilizacja – znakiem zmierzchu pamięci, która ustępuje miejsca historii. Olick postrzega tę kwestię odwrotnie – jedynym, co się według niego kończy, jest złudzenie jednorodności, iluzorycznej już w wieku XIX; ówczesne państwa narodowe właśnie dlatego tak silnie artykułowały jedną wizję przeszłości, że istniały już ewidentnie spojrzenia alternatywne, które starano się wyeliminować, pominąć. Na określenie współczesnego, ponowoczesnego już stanu rzeczy Olick proponuje termin *chroniczna dyferencjacja*. Słowo *chroniczna* odsyła tu do obu swoich znaczeń, chodzi zarówno o powstające i zwiększające się zróżnicowanie czasów, różnorodność możliwości pojmowania czasowości, jak i o zwrócenie uwagi na jego ciągły, przewlekły charakter. Za sprawą różnych procesów rozwojowych (w sferze technologii, instytucji, egzystencji), które składały się na ogólny efekt chronicznej dyferencjacji, koncepcja jednorodnej pamięci nie mogła się utrzymać w stale komplikującym swoją strukturę zachodnim społeczeństwie. Olick wskazuje, że próba odzyskania tego ładu jedności była źródłem faszyzmu, ideologii reakcyjnej, usiłującej przywrócić przeszłe formy pamięci. Proces różnicowania i fragmentaryzacji jest jednak napędzany przez te właśnie zjawiska i formy władzy, które dążą do jego zatrzymania, do homogenizacji społeczeństw – przykładem mogą tu być, zdaniem Olicka, media masowe, które paradoksalnie otwierają też możliwość indywidualnej selekcji i kontroli docierających do jednostki treści.

Nie oznacza to oczywiście, że próby dążenia do pamięci jednorodnej obecnie nie występują lub skazane są na absolutną porażkę. Jednak takie formy pamięci także muszą brać udział w owoch odbywającym się we współczesnym społeczeństwie nieustających starciach wzajemnych oddziaływań. Jednostka, która ma dostęp do wielu możliwych trybów temporalnych (jak np. czas świąt państwowych, czas pracy korporacyjnej, czas prywatny i publiczny, czas kalendarzowy, narodowy, lokalny) porusza się także pomiędzy wieloma tożsamościami, a zatem także wieloma możliwymi pamięciami. Zwielokrotnianie się jednych pociąga za sobą różnicowanie drugich, a proces ten zdaje się nie mieć końca.

Komentarze

Abstract

Maria KOBIELSKA
Jagiellonian University (Kraków)

Collective Memory in the Centre of Modernity in Jeffrey K. Olick's Approach

Reconstructed is a research-oriented approach toward collective memory and past-related politics, as per Jeffrey K. Olick's *The Politics of Regret. On Collective Memory and Historical Responsibility*. The inspirations and assumptions made by this author are recognised with regards to procesuality, plurality and relational entanglement of the practices under research in various social processes. The criticism is recapitulated whereto Olick subjects a substantial approach to collective memory, and his proposed instrumentarium for investigation of such memory is shown; it is namely organised around the notions of field, medium, genre, and profile. The image of contemporary social space is presented, shaped as it is by a politics of regret. There, transformations of timeness (in specific, the so-called chronic differentiation) and memory (particularly, the specificity of collective memory) turn out to be the central issue of modernity and post-modernity.